

Wojna w Izraelu a odbudowa potęgi wojskowej USA

16 października 2023

Wojna ukraińsko-rosyjska pokazała, że Stany Zjednoczone są w stanie prowadzić wojnę z jednym ze swoich głównych adversarzy za pomocą armii zastępczej, w tym przypadku sił zbrojnych Ukrainy. Jednak w czasie kiedy USA niszczyły potencjał wojskowy Rosji rękoma siły proxy, armia amerykańska oraz inne rodzaje sił zbrojnych szły w rozsypkę. Toteż nie powinno nikogo dziwić, że od ponad roku trwały prace nad rozpisaniem nowej wojskowej strategii Waszyngtonu.



USA w ciągu 242 lat istnienia tylko przez 17 lat nie prowadziły wojen i interwencji wojskowych!

Owocem tych prac jest raport Komisji ds. Koncepcji Strategicznej z października 2023 roku, w którym to obalono tezy o tym, że Stany Zjednoczone powinny mieć zdolności do wygrania wojny z jednym z dwóch najważniejszych konkurentów USA, a więc Rosją lub Chinami. Dokument ten stwierdza, że Ameryka powinna być zdolna do prowadzenia jednoczesnej wojny z Chinami oraz Rosją. „Cele amerykańskiej strategii muszą obejmować skuteczne odstraszenie i pokonanie jednoczesnej rosyjskiej i chińskiej agresji w Europie i Azji przy użyciu sił konwencjonalnych” – stwierdza dokument. Jeżeli z kolei

Amerykanie i ich sojusznicy nie będą w stanie wygrać dwóch wojen na raz metodami konwencjonalnymi, będą oni bardziej uzależnieni od odstraszania bronią jądrową przez USA drugiego przeciwnika, któremu wojskami konwencjonalnymi nie będą w stanie zagrozić.

W związku z proponowaną na poziomie amerykańskiego Kongresu zmianą koncepcji strategicznej zaczęły pojawiać się także głosy mówiące o konieczności powrotu do przymusowego poboru, a przynajmniej częściowego poboru, który, przypomnijmy, zniesiono w trakcie wojny w Wietnamie niemal dokładnie 50 lat temu.

Takie sugestie niejednoznacznie wysunęli autorzy raportu dla Kongresu, takie pomysły zaproponowali otwarcie autorzy dokumentu „Wezwanie do działania: Lekcje z wojny ukraińskiej dla przyszłości sił zbrojnych”. Według Katie Crombe, podpułkownik armii amerykańskiej przydzielonej do Kolegium Połączonych Szefów Sztabów oraz dr. Johna Nagla, profesora studiów nad wojną w US Army War College skończył się okres przydatności koncepcji ochotniczych sił zbrojnych z lat 70. XX i nie jest już on zgodny z obecnym środowiskiem operacyjnym i rewolucją technologiczną, która dotyczy sił zbrojnych przeciwnika USA. Obecnie według autorów dokumentu z końca września 2023 roku istnieje zapotrzebowanie na armię masową, podobną do tej, która brała udział np. w operacji Pustynna Burza w 1991 roku, co może wymagać wprowadzenia co najmniej częściowego poboru.

Należy zadać sobie jednak pytanie: czy Stany Zjednoczone mają w ogóle zamiar walczyć z głównymi swoimi przeciwnikami, a więc Rosją i Chinami za pomocą armii amerykańskiej czy też chcą cynicznie do tego wykorzystywać, powiedzmy sobie wprost: mięso armatnie z krajów sojuszniczych, takich jak np. Polska.

Z tez głoszonych choćby przez Elbridge'a Colby'ego czy też Phillipsa O'Briena wynika, że Amerykanom podoba się idea wygrywania przyszłych wojen za pomocą sił zbrojnych swoich

sojuszników. Colby uważa, że zaangażowanie sił amerykańskich w wojnę np. z Chinami należy minimalizować. O'Brien z kolei twierdzi, że wojna ukraińsko-rosyjska pokazała, że koncepcja prowadzenia starcia z głównym konkurentem USA rękoma Ukraińców zdała swój egzamin i należy trzymać się jej w przyszłości.

Z raportu dla amerykańskiej komisji kongresowej również wynika, że Amerykanie chcą prowadzić wojnę ze swoimi przeciwnikami co najmniej z pomocą konwencjonalnych sił zbrojnych swoich sojuszników. Wszystko to zebrane razem daje nam obraz nadchodzącego w naszym kraju zwiększenia liczebności sił zbrojnych, w tym być może nawet jakiejś formy przymusowego poboru. Wszak władze warszawskie jasno pozycjonują się jako wasale amerykańskiej polityki imperialnej, gotowe poświęcać życie Polaków za kolejne dekady hegemonii amerykańsko-żydowskiej (patrz wojna w Iraku i Afganistanie, wojna na Ukrainie, operacje wywożenia Żydów z Ukrainy i ZSRR oraz zwożenia ich do Izraela w 2023 roku).

Wracając jednak do amerykańskich sił zbrojnych. Tezy głoszone przez raport z 28 września 2023 roku, autorstwa Crombe i Nagla spowodowały rozbudzenie dyskusji w USA na temat wprowadzenia przymusowego poboru. W kwestii tej wypowiedział się choćby prowolnościowy Instytut Misesa, który nie pozostawił suchej nitki na koncepcji przymuszania Amerykanów do służby w strukturach militarnych Waszyngtonu.

Artykuł autorstwa Zachary'ego Yosta, zatytułowany „Wojsko amerykańskie kładzie podwaliny pod przywrócenie poboru do sił zbrojnych” stwierdza, że Stany Zjednoczone są najbezpieczniejszym mocarstwem w historii, otoczonym przez dwa oceany, i nie potrzebują nie tylko armii poborowej, lecz żadnej stałej armii do obrony swoich kluczowych interesów bezpieczeństwa. A pomysł przywrócenia koncepcji odrzuconej w 1973 roku decyzją administracji Nixona uważa za motywowany potencjalnym starciem konwencjonalnym z Federacją Rosyjską, gdyż nie istnieje żaden inny przeciwnik Ameryki, który, zgodnie z raportem z końca września zadałby siłom amerykańskim

3600 start dziennie. Tylko Rosja w ocenie ekspertów Instytutu Misesa „wymagałaby od armii amerykańskiej użycia poborowych, aby nakarmić nimi maszynkę do mielenia mięsa”.

Tezy o chęci wprowadzenia przymusowego poboru zostały jednak zanegowane np. przez związany z Pentagonem serwis MilitaryTimes.com. W tekście pt. „Nie, wojsko amerykańskie nie »kładzie podwalin« pod pobór do sił zbrojnych”, który pierwotnie ukazał się w serwisie agencji Associated Press, czytamy: „Urzednicy ds. obronności potwierdzają, że siły zbrojne nie przedstawiły takiej rekomendacji Kongresowi ani też prezydentowi, którzy są podmiotami uprawnionymi do wprowadzenia poboru”.

Zarówno dokument US Army War College, autorstwa Crombe i Nagla jak i artykuł Instytutu Misesa spowodowały ożywioną dyskusję w amerykańskiej sferze internetowej na temat przywrócenia przymusowego poboru.

Tezy o możliwości wprowadzenia poboru zostały zdementowane bezpośrednio przez Pentagon. Rzecznik Departamentu Obrony Nicole Schwegman zakomunikowała, że twierdzenia te są fałszywe. John Nagl, autor dokumentu o przedawnieniu systemu ochotniczego w wojsku z kolei twierdzi, że jego artykuł nie zaleca przywrócenia systemu poborowego. Twierdzi jednak, że konflikt o dużej intensywności spowodowałby, że bez poboru US Army nie byłaby w stanie odnawiać strat, które poniosłyby siły zbrojne Waszyngtonu.

Pomimo negowania możliwości wprowadzenia przymusowego poboru coś jednak jest na rzeczy a amerykańskie siły zbrojne, dzięki wojnie Izraela z Palestyńczykami, dostały siły impuls do odbudowy swojego potencjału i siły, które zostały zniszczone tak przez pandemię jak i okres rządów Joe Bidena.

Andrew Michta, politolog związany w przeszłości z US Naval War College a obecnie ekspert think tanku Atlantic Council w tekście napisanym po wybuchu konfliktu w Strefie Gazy i na

południu Izraela nawołuje do odbudowy amerykańskiego potencjału wojskowo-przemysłowego, masowej produkcji broni i amunicji i zmiany sposobu myślenia o wojnie z przygotowania na wojny zaplanowane na wojny, które mogą wybuchnąć nagle.

Artykuł Michty wzywa do odbudowy potencjału wojskowo-przemysłowego zarówno Stanów Zjednoczonych jak i krajów Europy.

Biorąc pod uwagę wojnę Izraela z Palestyńczykami, należy zadać sobie pytanie: czy owa masowa armia z poboru, której Amerykanie będą potrzebować według ekspertów US Army War College, aby na pewno jest przeznaczona dla europejskiego teatru wojennego?

2023 rok przyniósł nam prawdziwą rewolucję na Bliskim Wschodzie. Dotychczasowi śmiertelni wrogowie – Islamska Republika Iranu oraz Arabia Saudyjska – postanowili za namową i z pomocą Chińczyków zakopać topory wojenne i zresetować własne relacje. Sytuacja, w której konflikt sunnicko-szyicki w tamtym regionie się kończy, jest sytuacją niezwykle niebezpieczną dla egzystencjalnych interesów Izraela, gdyż wówczas cały potencjał wojenny Teheranu zostaje skierowany właśnie na ten kraj, zamiast na prowadzenie konfliktów zastępczych z Saudami gdzieś na pustyniach Jemenu, Iraku czy też Syrii.

Ponadto inwazja Hamasu na południowy Izrael zmusiła elity saudyjskie do porzucenia koncepcji poprawy relacji z Tel Awiwem i wsparcia strony palestyńskiej. Tym samym świat arabski, a przynajmniej arabska ulica, stoi dzisiaj w opozycji do działań Izraela i wymusza pro palestyńskie stanowisko na swoich rządach.

Oczywiście stanie w opozycji do masowych zbrodni tworu syjonistycznego na Palestyńczykach przez niektóre rządy arabskie to jeszcze nie to samo co udział w wojnie przeciwko Izraelowi czy też koalicji izraelsko-amerykańskiej. Jednak

powrotu do normalnych relacji Tel Awiwu z Arabami nie będzie jeszcze przez długie lata. Taki scenariusz oraz scenariusz ewentualnego dołączenia do wojny sił państwowych po stronie bezlitośnie mordowanych Palestyńczyków powoduje, że Amerykanie muszą się przygotować na wojnę być może nie na dwóch, lecz nawet trzech frontach. W przypadku Bliskiego Wschodu oznaczałoby to konflikt z udziałem masowych sił konwencjonalnych, tak jak miało to miejsce w przypadku wojny z Irakiem w latach 1990. I w tym miejscu należy sobie odpowiedzieć na pytanie: czy to nie do takiego konfliktu Amerykanie potrzebują przywrócenia poboru?

Od początku wojny na południu Izraela i w Strefie Gazy osoby związane z lobby izraelskim, jak np. Mark Wallace, szef Zjednoczenia Przeciwko Nuklearnemu Iranowi, organizacji finansowanej przez rodzinę Adelsonów, znanych rzeczników interesu syjonistycznego, wzywają do zbombardowania Iranu w odpowiedzi na atak Hamasu na Izrael.

Wallace wypowiedział ten postulat na łamach medium Iran International finansowanego, co ciekawe, przez Arabię Saudyjską. Stwierdził, że „po 11 września 2001 roku powiedzieliśmy, że znajdziemy każdego terrorystę Al-Kaidy, gdziekolwiek się on znajduje, wytropimy go i zabijemy lub postawimy przed sądem, a także że zareagujemy na ich państwowych sponsorów, w tamtym momencie Talibów w Afganistanie. Obecnie tym sponsorem jest Iran”.

Pomimo tego, że Izrael oraz Stany Zjednoczone jak na razie odrzucają tezę, że Iran był zaangażowany w planowanie i prowadzenie wojny z Izraelem poprzez Hamas, Wallace twierdzi, że to, czy Teheran był bezpośrednio zaangażowany w atak na państwo żydowskie, jest nieistotne. Kontynuował, kierując się do Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, jednego z rodzajów sił zbrojnych IRI, że „nie może się doczekać kiedy zobaczy ich powieszonych na końcu jednego z ich własnych sznurów”.

O konieczność ataku Stanów Zjednoczonych na Iran, w przypadku

wejścia do wojny proxy ramienia Teheranu, a więc Hezbollahu, zaapelował z kolei republikański senator Lindsay Graham. Jego apel powtórzył ekspert serwisu związanego z obronnością i bezpieczeństwem 19fortyfive.com Brandon Weichert. Weichert w tekście pt. „Ameryka musi zaatakować Iran, jeśli Hezbollah uderzy na Izrael” napisał:

„Od czasu jej powstania w 1979 roku Islamska Republika Iranu stała się strategicznym wrogiem na Bliskim Wschodzie. Wszystko, co pomoże Iranowi w realizacji jego krwawej wielkiej strategii w regionie, wyrządzi poważną szkodę interesom narodowym Stanów Zjednoczonych. Być może Graham mylił się, grożąc rafineriom ropy naftowej w Iranie. Miał jednak rację, radząc rządowi USA, by wystosował odstraszającą groźbę pod adresem Teheranu: jeśli Hezbollah otworzy drugi front przeciwko Izraelowi, uznamy to za zagrożenie dla interesów narodowych USA (gdyż taka jest prawda) i podejmiemy działania odwetowe w imieniu Izraela.”

Wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone islamskiej republice byłoby katastrofalne dla stabilności całego Bliskiego Wschodu i prawdopodobnie oznaczałoby większe zaangażowanie amerykańskich sił konwencjonalnych w tym regionie. A to odciągnęłoby amerykańską uwagę od Chin i Rosji. Bez wątpienia więc w czasie kiedy Stany Zjednoczona znowu będą musiały marnować swój potencjał wojskowy i ekonomiczny do obrony państwa żydowskiego za wszelką cenę, siły zbrojne USA będą musiały być tak duże, aby zostały rozłożone także na inne potencjalne punkty zapalne w Europie Wschodniej i Azji Wschodniej. Taka sytuacja musiałaby oznaczać konieczność wprowadzenia przymusowego poboru.

Najważniejsze pytanie: jak wyglądałaby w takiej sytuacji pozycja Polski?

Polska, będąc przyklejona do ogona amerykańskiego imperium i robiąca za frajer amerykańską politykę zagraniczną w naszym regionie, będzie naturalną armią zastępczą Waszyngtonu.

Ponieważ amerykańscy eksperci, zarówno ci przygotowujący raport dla Kongresu, jak i Ci z US Army War College jasno zaznaczają, że USA i ich sojusznicy potrzebować będą w niedalekiej przyszłości masowych armii, zapewne z poboru, w naszym kraju, wobec jego całkowitej wasalizacji względem interesów żydowsko-amerykańskich, kwestia poboru pod państwowym przymusem zapewne już po wyborach trafi do dyskusji publicznej. Można jedynie mieć nadzieję, że przyszły sejm Rzeczypospolitej będzie jak najmniej nasączony agenturą anglosaską i żydowską i decyzje w nim podejmowane, podejmowane będą w interesie polskiego narodu, a nie państwa amerykańskiego czy też syjonistycznego.

Powrót przymusowego poboru w naszym kraju oznaczać będzie nic innego, jak przygotowywanie polskiej młodzieży do wrzucenia jej w maszynkę do mielenia mięsa tak jak ma to miejsce na Ukrainie.

Czy chcemy, aby polska młodzież służyła za tanią wojskową siłę roboczą amerykańsko-żydowskiej hegemonii globalnej, a co najmniej regionalnej? Jeżeli nie, w sytuacji gdyby zdradzieckie elity III RP chciały iść za potrzebami Pentagonu, powinniśmy powiedzieć stanowcze nie i bezwzględnie zaprotestować przed potencjalnym wprowadzaniem w Polsce wariantu ukraińskiego: masowego zniszczenia kraju, śmierci i kalectwa naszych rodaków i wyrzucenia poza granicę milionów Polaków w celu pozyskania ich przez zachodnie gospodarki jako taniej, pozbawionej własnej ojczyzny siły roboczej tak jak stało się to po 24 lutego 2022 z Ukraińcami.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net